Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 238 Lwów, wtorek 18 października 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ubóstwo myśli i czynów

(Korespondencja własna)

Warszawa, 16 października.

Wśród tumanów kurzu unoszących się w gmachu przy ul. Wiejskiej z powodu robienia wielkich porządków na przyjęcie posłów, nie widać ani myśli ani czynów, któreby z nich wynikły. Przecież taka sesja to „święto“ dla Sejmu; przecież z górą 7 miesięcy Sejm świecił pustkami poza pierwszemi dniami w każdym miesiącu, kiedy wypłaca się djety.

A w ciągu tego czasu tyle rzeczy było na porządku dziennym kraju; tyle spraw żywotnych działo się i byłoby zupełnie naturalnem, gdyby one znalazły echo w zbliżającej się sesji w formie wniosków poselskich, przedłożeń rządowych. Nic jednak na tym punkcie nie widać. Wiadomo tylko, że rząd przedłoży budżet i kilka związanych z nim — z jego brakami — przedłożeń, natomiast ze strony większości zapowiadają — od zapowiedzi do wykonania może być daleko — parę rzeczy, o których nie można powiedzieć, żeby rządowi były na rękę, ponieważ krzyżują jego obliczenia na większe dochody.

Ze strony większości, zależnie od podziału na „grupy“, pojawiają się na horyzoncie zamierzenia niby mające na oku zwalczanie kryzysu. A że większość niemniej niż opozycja odczuwa kryzys na odcinku podatkowym, nic dziwnego, że te zamierzenia idą w kierunku przeforsowania jakichś ulg.

Są to zamierzenia konkretne i, odrazu mówiąc, całkiem chybione, a w dodatku rażąco jednostronne. O ulgach, z jakich korzystałby tak ciężko dotknięty ogół, nie mówi się. Alfą i omegą tych zamierzeń są ulgi w podatkach dolegających pewnym i tak już uprzywilejowanym sferom. A więc chodzi o „reformę“ — naturalnie w sensie zniżkowym — podatku majątkowego, gruntowego, spadkowego i dochodowego, które wprawdzie w całokształcie dochodów państwowych nie odgrywają decydującej roli, a mimo to dla dotkniętych niemi — a wiadomo, kto zacz są te sfery — uchodzą za nieznośne.

Podatek majątkowy, spadek po Grabskim, nigdy nie spełnił roli, jaką mu przeznaczono, a w ostatnich czasach spadł prawie do zera — 200.000 zł. miesięcznie z tego źródła zupełnie nie wchodzą w rachubę nawet przy naszym z małych pozycyj składającym się budżecie. Inne podatki bezpośrednie to znowu piąte koło u wozu i dlatego mają być jeszcze obniżone.

Co rząd na to powie? Wiadomo, że większość sejmowa może przeprowadzić tylko to i tyle, na co i na ile rząd się zgodzi. Wielkie czy małe dochody — w czasie, gdy na widowni ukazuje się teoretycznie 350 miljonowy, a praktycznie jeszcze wyższy deficyt; gdy trzeba uciekać się do tak ryzykownych środków, jak zniżka cen monopolowych; gdy podatki pośrednie ciażą także i to przeważnie na masie bezrobotnych w miastach i wsiach — w tym czasie obniżenie podatków bezpośrednich byłoby nietylko prowokacją, ale i bezmyślnością, świadczącą, jak ubogą w myśli rodzące pozytywny czyn jest ta zbieranina ludzi, którzy z tak wątpliwego tytułu, jakim są wybory w listopadzie 1930, wywodzą prawo do stanowienia większości.

Ale te zamierzenia nie wyczerpują jeszcze wszystkich pomysłów, które na sesji mają być zrealizowane. Najważniejszem jest — wszystkie doniesienia są co do tego zgodne — przygotowanie nowego zamachu na świadczenia społeczne. Nie bez utajonych myśli robiło się w ostatnich miesiącach żywą kampanję przeciw tzw. ciężarom społecznym; nie bez nadziei uzyskania sukcesu wysuwało się swych najtęższych ludzi dla przekonania ogółu, że świadczenia społeczne są w naszych stosunkach zbytkiem, który musi się ukrócić. Doszły te przygotowania do tego stanu, że dziś prasa sanacyjna uważa ten właśnie odcinek za najłatwiejszy do zdobycia, powołując się na precedens z ubiegłej sesji, kiedy to udało się — w drodze zwykłych rozporządzeń — zrobić poważne wyłomy w organizacji ubezpieczenia na wypadek choroby, bezrobocia itd.

To są pozytywne objawy braku myśli i czynu, a pozatem są i objawy bierne. Nie mówi się zupełnie o sprawie, którą sanacja jeszcze niespełna rok temu wysuwała jako swe naczelne zadanie: o reformie konstytucji. Czy spełni się zapowiedź p. Sławka, że ta reforma jest w obecnym czasie nieaktualna? Na to pytanie bardzo mała garstka ludzi w BB potrafiłaby dać odpowiedź. Nie znają i oni całej prawdy, gdyż wykonanie czy zaniechanie nie od nich zależy, a rozkazu dotąd niema. Stąd opinja, że wybór prezydenta w maju 1933 odbędzie się jeszcze na podstawie obecnej konstytucji tj. przez Sejm i Senat jako Zgromadzenie narodowe.

Co pozatem kroi się na nową sesję? Nic, absolutnie nic, jeżeli nie zechce się uważać przedłużenia pełnomocnictw dla rządu za najwyższą myśl i jedyny czyn, na jaki ta większość potrafi się zdobyć. Urodziła się martwą i żadne środki nie przywrócą względnie nadadzą jej życia.

Zmiana warty?

ADW. PASCHALSKI NA WIDOWNI?

Lewjatański „Kurjer Polski“ donosi:

„W razie rekonstrukcji gabinetu tekę ministra otrzyma jeden z wybitnych posłów BB, zajmujący od niedawna kierownicze stanowisko w organizacji „Strzelca“.

Poseł, o którym mowa, jest z zawodu adwokatem i zajmuje się zagadnieniami prawniczemi. Nie wynika z tego bynajmniej, by w razie jakichś zmian w rządzie, objąć miał właśnie tekę ministra sprawiedliwości.

Spór o miejsce czy o zasadę?

Proponowana przez MacDonalda i przyjęta przez Herriota konferencja czterech mocarstw: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec zawisła w powietrzu z powodu sprzeciwu Niemiec odbycia jej w Genewie. Robi się różne interwencje — między innemi MacDonald zaprosił niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha do Londynu — aby ten opór przełamać, dotychczas bez skutku.

Nierozsądnem byłoby mniemać, że Niemcom rzeczywiście chodzi o to, czy konferencja odbędzie się w Genewie czy w jakiemś innem mieście. Tu nie chodzi o tzw. atmosferę genewską, w której Niemcy nie czują się dobrze, ale o zasadę: rozbrojenie czy dozbrojenie. Niemcy, jak wiadomo, nie żądają ani jednego ani drugiego, lecz żądają równouprawnienia tj. albo zredukowania zbrojeń innych państw do poziomu niemieckiego albo pozwolenia Niemcom na dostosowanie swych zbrojeń do poziomu innych państw. Żądanie to, będące wyraźną rewizją jednego z podstawowych przepisów traktatu wersalskiego, celuje w komisję rozbrojeniową, która też z tego powodu została unieruchomiona.

Wysuwając sprzeciw przeciw Genewie, Niemcy dają wyraz swemu niezadowoleniu z powodu zasadniczego ułożenia się stosunków w Lidze narodów. Panuje w niej niepodzielnie wpływ angielsko - francuski, który się ujawnia właśnie obecnie z okazji wyboru nowego generalnego sekretarza Ligi — zostaje nim Francuz Avenol w zamian za Anglika Butlera jako dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, podczas gdy Niemcy muszą się zadowolić — podobnie jak Włochy i Japonja — po jednym zastępcy generalnego sekretarza. — W Berlinie czują, że wizyta Herriota w Londynie, o której prasa angielska pisała w najczulszych wyrazach, przyniosła porozumienie ponad ich głową i widzą, że przyszła konferencja niewiele zmieniłaby z tego, co w Londynie już umówiono.

Niemcy liczyły na poparcie Włoch, jako że rząd Papena uważa się za „bratnią duszę“ rządu faszystowskiego Mussoliniego. Zawiedli się. Włochy oświadczyły się za Genewą z pewnością nie z przychylności do Francji, ale za cenę jakichś koncesyj politycznych, o których udzielenie gorliwie zabiega uczciwy pośrednik: rząd angielski. W rezultacie Niemcy są odosobnione; nie mają drogi wyjścia. Główną rolę w tym zatargu o miejsce konferencji gra polityka wewnętrzna. Rząd Papena chce zaimponować wyborcom sukcesami w dziedzinie polityki zagranicznej, aby ich usposobić przychylnie do swej polityki wewnętrznej. Dlatego udaje nieugiętego i stawia niemożliwe z punktu widzenia Francji do uwzględnienia żądania.

A POLSKA?

Prasa sanacyjna szeroko rozpisywała się na temat udziału Polski w konferencji. Polska, pisano, jest chyba najsilniej zainteresowana w niemieckich żądaniach zbrojeniowych i jako sąsiadka i jako państwo, wobec którego Niemcy podnoszą pretensje terytorjalne. A tymczasem ciągle się mówi i widocznie w Londynie już zapadła decyzja, że będzie konferencja tylko czterech mocarstw — Polska nie wchodzi w rachubę jako partnerka. Ma to pociągnąć pewne konsekwencje w stosunku Polski do Ligi narodów i do Francji. Onegdaj wiedeńska „N. Fr. Presse“ otrzymała od swego specjalnego korespondenta w Bukareszcie informację, że rząd polski zawiadomił rząd rumuński, że wskutek pominięcia od udziału w konferencji Polska wyciągnie konsekwencje: wystąpi z Ligi narodów i ochłodnie w swej przyjaźni do Francji. Nie należy tej groźby czy rzekomej groźby brać dosłownie — Polska nie może ani wystąpić z Ligi ani dać odczuć Francji swego niezadowolenia poprostu dlatego, ponieważ Polska więcej potrzebuje Ligi i Francji niż one Polski. W każdym jednak razie sprawa ta jest — nie pierwszym — przyczynkiem do „mocarstwowego stanowiska“, do którego Polska za ery sanacyjnej doszła.

Przemiany

Zdaje się nie ulegać dziś już żadnej wątpliwości, że **zagadnienie przebudowy ustroju rolnego** wsi polskiej, w dobie obecnego kryzysu gospodarczego, stać się winno jednem z naczelnych zagadnień naszej Partji.

Ktokolwiek bowiem styka się bliżej ze wsią, widzi, że w stosunkach wiejskich zachodzą głębokie zmiany nastrojów i dążeń wśród zbiedzonej i znękanej ludności małorolnej i bezrolnej, zachodzą zmiany, zwiastujące budzenie się tych mas do walki o poprawę swego ciężkiego położenia.

Odczuwa się to tem więcej w obliczu nadeszłej jesieni, po tylu rozchwianych nadziejach, nieuczciwie wzbudzonych swego czasu przez obóz „sanacyjny", wobec bezwzględności w ściąganiu podatków i zobowiązań wsi, doprowadzającej do całkowitej ruiny drobne gospodarstwa.

Przejawem tych nastrojów i dążeń są t. zw. **strajki rolne** przeciwko wygórowanym opłatom miejskim, wykazujące jaknajdalej idącą solidarność „biedoty" wiejskiej, jak również zgromadzenia publiczne, w których biorą udział olbrzymie tłumy ludności, wysłuchujące przemówień w wielkiem skupieniu.

Coraz bardziej utrwala się w umysłach chłopskich przekonanie o **konieczności przebudowy całego obecnego ustroju społecznego,** i myliłby się ten, ktoby sądził, że średnio-zamożni włościanie, staną się puklerzem przeciwko naporowi mas biednych, albowiem powszechna nędza i rozpacz niwelują dziś te różnice.

Nastroje te potęgowane są przez fakt, który dzisiaj dostatecznie rozumiany jest na wsi, że cały świat kapitalistyczny idzie pod znakiem jaknajbardziej posuniętej **samowystarczalności gospodarczej,** której w obecnych warunkach, mimo ujemnych wyników tej akcji samowystarczalnej dla ludności wsi i miast, nie można uważać za zjawisko przejściowe. Jest to bowiem dążenie, nietylko do pokrycia potrzeb gospodarczych danego Państwa własną produkcją, ale zarazem różne utrudnienia i ograniczenia celne, dewizowe, emigracyjne i t. p., otaczające jakby pierścieniem każdy kraj, co dla Polski, z blisko półmiljonowym przyrostem ludności rocznie, wobec całkowitego zahamowania emigracji zarobkowej, wynoszącej „normalnie" do 200,000 emigrujących rocznie — jest pierwszorzędnej wagi.

Ludność wiejska rozumie, że skoro problemu tego nie rozwiązała dotąd „sanacja", to nie rozwiąże go i w przyszłości, na skutek swojej polityki pro-obszarniczej. Polityka rolna „sanacji" wyrażała się w latach ubiegłych flirtami politycznemi w Nieświeżu, Dzikowie i t. p., a następnie w śrubowaniu ceny ziemi parcelowanej; oddawaniem chłopskich instytucji gospodarczych w ręce obszarników; obecnie zaś wyraża się w umarzaniu zaległych podatków i udzielaniu pożyczek bogaczom **(Lubomirski, Potocki)**, podczas gdy z chłopa ściąga się z całą bezwzględnością ostatnią kapotę; w odraczaniu wypłat na rok (moratorjum) dla Ordynacji Zamoskiej i w udzielaniu tejże Ordynacji zezwolenia na rozparcelowanie 25,000 ha ziemi, z pominięciem ustawy o wykonaniu reformy rolnej i to w drodze specjalnego dekretu Prezydenta, **co jest pierwszym wypadkiem tego rodzaju**, wówczas, gdy w stosunku do nadmiernie zadłużonego drobnego rolnictwa, robi się tylko papierowe „ulgi".

Ludność wiejska wie, że w stosunkach rolnych z zagranicą zachodzą, w wyniku kryzysu gospodarczego, duże przeobrażenia i że nawet w państwach, rządzonych po dyktatorsku, rządy usiłują niekiedy złagodzić skutki kryzysu. Ustawodawstwo niemieckie daje przykład radykalnej redukcji nadmiernych długów, aż do 50% całego zadłużenia. Ustawodawstwo rumuńskie zaś, wszystkie długi wierzycieli do 5 ha zmienia na dług umarzalny w ciągu lat 30-tu i zmniejsza sumę dłużną, obniżając zarazem jej oprocentowanie. Znacznie dalej poszło **Zgromadzenie Narodowe w Hiszpanji,** w którem socjaliści mają duży wpływ, przeprowadzając ustawę o reformie rolnej, polegającą na **wywłaszczeniu** wielkiej własności rolnej, będącej w rękach obszarników i kleru, a w **Szwecji** Rząd socjalistyczny, mający na wsi duże wpływy, opracował cały program przyjścia z pomocą ludności rolniczej.

Nic też dziwnego, że masy wiejskie garną się coraz bardziej do **Socjalizmu,** i zdają sobie sprawę z tego, że problem tragedji wsi może być rozwiązany w całej pełni tylko przez Socjalizm, uwzględniający w jednakowym stopniu interesy wsi i miast, na płaszczyźnie likwidacji wielkiej prywatnej własności rolnej w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu, i że tylko w ten sposób nadmierna ciasnota i przeludnienie wsi znajdzie dla siebie ujście.

Stąd w obecnej sytuacji stoi przed Partją zagadnienie czy, mając dziś wielki kapitał zaufania, potrafi ona wyczuć należycie i pogłębić nastawienie wsi i pokierować jej polityką w jej własnym interesie; innemi słowy, czy szeroko rozlana fala niezadowolenia z dzisiejszego ustroju i dzisiejszego systemu rządzenia, zostanie ujęta w organizacyjne, świadome swych celów karby, czy też wyleje się ona ostatecznie ponad istotną wolę mas, w formach niepożądanych i szkodliwych dla Socjalizmu i kraju.

Dlatego wskazaniem całej Partji i obowiązkiem jej „komórek" i członków jest rzucenie całego wysiłku na rzecz wzmocnienia **Organizacji wiejskiej.**

Władysław Baranowski.

MAŁY FELJETON

Siła wyższa

— Nic panu na to nie poradzę — powtórzył po raz drugi referent, rozkładając ręce — musi pan z tem udać się do pana naczelnika. On sam decyduje.

— Panie referencie — próbowałem przełamać upór urzędnika — gdyby pan jednak zechciał... Przecież to taka błaha sprawa, a mnie tak bardzo na czasie zależy...

— Nie mogę, nie mogę — bronił się referent — pan naczelnik wyraźnie i kategorycznie zastrzegł sobie decyzję w tego rodzaju sprawach.

Pożegnałem referenta i pośpieszyłem na drugi koniec korytarza, gdzie był gabinet naczelnika.

— Pan do kogo, do naczelnika? Już zapóźno, tylko do pierwszej! Dzisiaj już pan naczelnik nikogo nie przyjmie. Od 11 do 1-ej.

Byłem wyczerpany i zrezygnowany. Ha, trudno — powiedziałem sobie — przecież nie powieszę się, ani też nikt mnie za to nie powiesi, że będzie o dzień później. Sumienie mam czyste i robiłem wszystko, co było w mej mocy. Ale wobec — można powiedzieć — siły wyższej nie dam rady.

Nazajutrz o 11-ej już stałem przed drzwiami gabinetu pana naczelnika.

— Dzisiaj pan przyszedł? — dziwił się woźny.

— Tak, tak, dzisiaj... no naturalnie, przecież nie nocowałem tutaj.

— To pan nie wie, że pan naczelnik przyjmuje tylko we wtorki i piątki? A dzisiaj mamy środę. Pojutrze, proszę pana, po-ju-trze — wbijał mi w głowę woźny, nalewając do szklanek herbatę.

— To czemu mi pan wczoraj nie mówił?

— Co mam mówić, kiedy jak byk stoi napisane.

Byk nie byk, ale na drzwiach proka, objaśniająca, iż pan naczelnik rzeczywiście nalepiona była karteczka, objaśniona, iż pan naczelnik przyjmuje interesantów we wtorki i piątki pomiędzy 11-tą a 1-szą popołudniu.

— Ha, trudno — powiedziałem sobie — przecież nie powieszę się. Można powiedzieć — siła wyższa. Nie dam rady.

W piątek już o 10 wybrałem się do urzędu. Nie zdążyłem wyjść z domu, gdy zerwała się burza z ulewą. Błyskawice przerzynały powietrze, pioruny biły jeden po drugim. Istna kanonada. Potoki wody zalewały ulicę.

Widzę, że wszystko sprzysięgło się na mnie, by mi szyki popsuć. Ale ja sobie nic z tego nie robię i nie zatrzymując się idę z moją sprawą. Bura to żadna siła wyższa.

Ogodz. 10 m. 30 jestem w korytarzu przed gabinetem pana naczelnika. Woźny wita się ze mną jak ze starym znajomym z lat dziecinnych.

— Niech pan tu sobie posiedzi obok tej pani — powiada do mnie — pani będzie pierwsza, a pan zaraz drugi.

Po chwili usiadło obok nas dwóch panów z teczkami; potem przyszedł oficer z żoną; potem znowu zjawiła się jakaś pani, ale już bez asysty wojskowej; potem przyszli dwaj żydowscy interesanci; potem jakiś pan obwieszony orderami. O godz. 11 towarzystwo ze mną włącznie składało się z 15 osób.

Punktualnie o 11-ej rozległ się dzwonek. Woźny obciągnął mundur i wszedł do gabinetu, a pomiędzy interesantami uczynił się rumor.

Woźny wyszedł i po chwili wrócił z jednym z młodszych urzędników, którego wpuścił do gabinetu.

Minęło 10 minut. Oficer spojrzał na zegarek. Pani w żałobie, która była pierwsza w kolejce dostała wypieków. Ja sięgnąłem po piąty papieros a dwaj żydowscy interesanci zamienili się gazetami.

— Już kwadrans po 11-ej — zauważył pan w orderach.

Woźny zajrzał przez dziurkę od klucza.

— Telefonograma przyszła. Pilny referat, ale zaraz się kończy i pan naczelnik zacznie przyjmować—oświadczył.

Minął znowu kwadrans. Oficer znowu spojrzał na zegarek. Ja sięgnąłem po siódmy papieros. Dama w żałobie westchnęła. Żydowscy interesanci zabrali się do powtórnego czytania gazet od początku.

Minął jeszcze kwadrans, a młody urzędnik wciąż jeszcze nie wychodził z gabinetu naczelnika.

— Długi referat, można cały kryzys gospodarczy przez ten czas zreferować — zauważył pan z teczką.

O godz. 12 nikt z interesantów już nie siedział, a wszyscy w nerwowem podnieceniu chodzili po korytarzu.

Woźny roznosił herbatę.

Korzystając z nieuwagi interesantów, nachyliłem się i zajrzałem przez dziurkę od klucza.

Wiem, że to nieładnie, że to nawet bardzo nieładnie; ale gdybym tego nie uczynił, nigdybym nie wiedział, jak wygląda siła wyższa.

Chcecie wiedzieć, jak wygląda?

Jest to kolorowy krążek drewniany z wyciętym rowkiem, który okręca się sznurkiem. Młody urzędnik bardzo zręcznie puszczał krążek po sznurku, a krążek wracał mu do ręki. Pan naczelnik z drugim krążkiem uczył się.

Yo - yo.

Punktualnie o wpół do pierwszej „referat" był skończony i pan naczelnik przyjął pierwszą interesantkę.

ULTIMUS.

Słowa a rzeczywistość

Czasem dobrze jest wyłowić parę „złotych myśli" z „sanacyjnej" prasy, by zobaczyć co owo złoto jest warte.

W **„Gazecie Polskiej"** z przed paru dni czytamy:

„Sam fakt usiłowania załatwienia żywego i doniosłego zagadnienia przez skreślenie go nakazem z rejestru zainteresowań opinji publicznej jest w czasach dzisiejszych dość niespodziewany. Nikt chyba nie sądzi, by nakaz taki mógł być skuteczny w społeczeństwie wysoko rozwiniętem.

Zakazu czytania... książki... nie możemy uważać... zo postąpienie celowe i zgodne z duchem czasu".

Jakież to piękne myśli, jakie postępowe, jakie nowoczesne. Tylko, że nie dotyczą wolności słowa wogóle, a wypadku z książką bliskiego „sanacji" p. **Łubieńskiego.** Jeśli chodzi o konfiskowaną prasę opozycyjną, albo o odebranie debitu na wydaną zagranicą książkę o procesie brzeskim — to oczywista te wzniosłe hasła nie obowiązują.

W tejże **„Gazecie Polskiej"** ku zdumieniu czytamy:

„Na wszystkich tych wiecach posłowie (B.B.).. poruszyli aktualne sprawy gospodarcze, w szczególności prowadzoną przez B. B. W. R. walkę o zniżkę cen przemysłów skartelizowanych".

Doprawdy? Pewnie ta walka przejawiła się na niedawno odbytej konferencji B. B., na której nic nie uchwalono w sprawie karteli i odesłano tę kwestję do rządu. Pewnie hetmanią tej walce z kartelami pp. **Wiślicki, Minkowski i Hołyński.** Buławę dzierży niewątpliwie **Wiślicki.**

Należałoby jednak przestrzec pp. posłów z B. B., bo jak pisze **„Gazeta Warszawska":**

„Wygłaszanie na wiecach fałszywych wiadomości może spowodować rozwiązanie zgromadzenia i narazić mówcę na niemiłe skutki z kodeksu karnego".

Oczywista, że jeśli chodzi o pp. posłów z B. B., to chwilowo mogą być spokojni o te skutki. Nastąpią one wtedy dopiero, gdy „sanacja" upadnie. Nie długo zresztą.

„Stwierdzamy, że cekawistyczne postulaty „wolności" to drobnomieszczańska brednia, obliczona na obałamucenie i rozbrojenie mas, których bronią może być tylko świadoma wola zbiorowa —, gruntownej, od podstaw przebudowy dzisiejszego ustroju na ustrój, oparty o pracę. W tym zaś nowym ustroju nie będzie miejsca ani na drobnomieszczańskie tęsknoty do „wolności", ani na burżuazyjny „parlamentaryzm".

Wobec tych już cynicznie demagogicznych **bredni** — doprawdy z osłupienia opadają ręce.

S-ek.

Wyjazd p. Piłsudskiego zagranicę?

W kołach zbliżonych do Belwederu utrzymują, że p. Piłsudski w listopadzie br. wyjedzie na dłuższy urlop kuracyjny. Wyjazdy kuracyjne p. Piłsudskiego mają miejsce zwyczajnie porą zimową, tym razem jednak wyjazd będzie przyśpieszony.

Jaka będzie marszruta p. Piłsudskiego — nie jest ustalone. Mówi się o wyjeździe na południe, aczkolwiek z innych stron opowiadają, że p. Piłsudski odbędzie kurację w Pikiliszkach, pod Wilnem.

Jeden z przywódców konserwatywnych pragnął podobno przed niedawnym czasem spotkać się z p. Piłsudskim i przedstawić mu swoją — pesymistyczną z punktu widzenia sanacji — ocenę nastrojów, panujących w kraju. Jednakże otoczenie p. Piłsudskiego potraktowało projekt takiej rozmowy o tyle nieprzychylnie, że ów polityk konserwatywny musiał zrezygnować ze swego zamiaru.

Naprzód uznano go za warjata a później kazano mu za to płacić

Z Łodzi donoszą o ciekawym wypadku, jaki zdarzył się w powiecie słupeckim z gospodarzem Walczakiem, wybitnym działaczem stronnictwa ludowego.

Do Walczaka przybyli w czasie akcji wyborczej z 1930 roku zastępca starosty oraz lekarz powiatowy, którzy zaczęli go bardzo troskliwie wypytywać o stan zdrowia, czy nie chorował, jak się czuje itd. Zdziwiony Walczak odpowiedział, że nigdy nie chorował i czuje się doskonale. Przedstawiciele władz odjechali, ale nazajutrz zjawili się w zagrodzie wysłannicy starostwa, którzy zabrali Walczaka i przemocą odstawili do zakładu umysłowo chorych pod Gnieznem. Tamtejszy lekarz po zbadaniu Walczaka niebawem wypuścił go na wolność, wręczając mu zaświadczenie, że jest zupełnie zdrów.

Upłynęły dwa lata.

Parę tygodni temu Walczak otrzymał wezwanie, aby pokrył koszty transportu do zakładu pod Gnieznem i koszty leczenia w kwocie 80 złotych, a gdy rachunku nie uiścił, zasekwestrowano mu i sprzedano na licytacji część inwentarza. Może p. minister spraw wewnętrznych potrafi udzielić odpowiedzi, na jakiej podstawie starostwo wsadziło zdrowego człowego do szpitala warjatów, a teraz każe mu jeszcze za to płacić.

Ubocznie?...

„Czas“ wystrzega się krytykowania wprost tego, co się u nas dzieje. Ale może celowo niekiedy zestawia informacje zagraniczne w ten sposób, ażeby swoim kontrastem uwidoczniały to, co w myślach ocenia ujemnie. Tłumaczyć się zaś może tak: fakty, przezeń podawane, same przez się rzucają światło jak reflektory.

Tak czy inaczej w niedzielnym N-rze np. wypisuje organ sanacyjnej konserwy gorący nekrolog świeżo zmarłemu Kunonowi Klebelsbergowi, byłemu ministrowi oświaty na Węgrzech. W nekrologu tym czytamy na temat aktualnej u nas sprawy szkolnictwa:

> „Uniwersytety i nauka znalazły w nim niestrudzonego obrońcę, który wywalczył im zarówno bogate, jak na stosunki węgierskie, uposażenie, rozbudował wspaniale uniwersytety w Szegedynie i Debreczynie, co zwłaszcza pierwszemu z tych miast dało podstawy nowego rozwoju“.

W artykule wstępnym w tymże numerze rozpływa się „Czas“ nad energją i bystrością Mussoliniego. Dopóki to leżało w ludzkiej mocy, walczył on skutecznie z kryzysem:

> „...walka o wzmożenie produkcji zboża, prowadzona bardzo usilnie od kilku lat, wydała duże rezultaty i doprowadziła do zmniejszenia deficytu zbożowego Włoch, a przez to i importu. Roboty publiczne, nieraz pozornie o charakterze luksusowym, zmniejszały bezrobocie, oszczędności równoważyły budżet“.

Ale kryzys, ogarniając cały świat, sprawił, że Włochy — kraj czerpiący dawniej ogromne zyski z ruchu turystycznego cudzoziemców — zaczęły ich coraz mniej widywać u siebie, a barjery celne i polityka kontyngentowa państw europejskich poczęła zamykać raz po raz różne możliwości eksportowe... W tej krytycznej sytuacji Mussolini myśli o „odprężeniu wewnętrznem“, o kursie bardziej pojednawczym, co stworzyłoby korzystniejszą atmosferę dla wysiłków gospodarczych. Do tego ma posłużyć amnestja z racji dziesięciolecia faszyzmu...

Tu „Czas“ występuje nawet, jako łatwowierny optymista, gdyż nikt, znający mściwość i podejrzliwość, które wrosły w politykę faszyzmu, nie przypisuje planowanej amnestji poważniejszego znaczenia.

Ale czytelnik „Czasu“ może sobie w umyśle swoim snuć dalej: chociaż okrutnym był faszyzm dla swoich przeciwników politycznych, to jednak sprężyście walczył z kryzysem i jego dziesięciolecie zapisało się pewnemi zdobyczami gospodarczemi. Był i jest pełen inicjatywy... Dla wielu bowiem to wystarcza, jako legitymacja do popełniania wszelkich gwałtów (na innych) do przekreślania wszelkich swobód obywatelskich.

Tak wyglądają przestrogi, czy ostrogi, które „Czas“ daje różnym czynnikom sanacyjnym.

Wiadomości polityczne

—o—

KONKURENT KLARY ZETKIN

Jak wiadomo, w ostatnim parlamencie niemieckim przewodniczącą z tytułu starszeństwa była Klara Zetkin, komunistka. Hitlerowcy, którzy wysłuchali spokojnie jej przemówienia, nie chcą jednak dopuścić, aby znowu przewodniczyła i dlatego wystawili przy obecnych wyborach w okręgu Frankfurt nad Odrą 80-letniego generała Litzmana jako kandydata na pierwszem miejscu, a więc z pewnemi szansami wyboru. W ten sposób 80-letni generał zdystansuje 75-letnią komunistkę.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE SOCJALISTÓW

Wybory do rad gminnych w Belgji dowiodły, że partja socjalistyczna jest najsilniejszą partją w kraju, zebrawszy na swe listy okrągło 2 miljony głosów. Partja zdobyła nowych 200 tysięcy głosów i 400 mandatów, z tego 207 w gminach liczących przeszło 10 tysięcy mieszkańców. W 75 gminach socjaliści poraz pierwszy zdobyli większość. Wybory te są świetnym prognostykiem dla wyborów parlamentarnych, które odbędą się najpóźniej w maju 1933 r.

HOOVER CZY ROOSEVELT?

Pismo „Literary Digest“ urządziło próbne głosowanie, kto zostanie wybrany prezydentem: republikanin Hoover czy demokrata Roosevelt. Za pierwszym głosowało 781.000, za drugim 1,983.000 ludzi. Poza tem kandydat socjalistyczny Thomas otrzymał 106.000 głosów. Obliczenie wedle stanów wykazało, że Roosevelt ma większość w 41, Hoover zaś tylko w 7 stanach. Ogólny wynik odbywających się na wielką skalę zakładów ocenia szanse na 2:1 na korzyść Roosevelta tak, że wybór jego w dniu 4 listopada uchodzi prawie za pewny.

JAN BOJER 69

LUD NAD MORZEM

Ciąg dalszy.

Piotrowi jednak oświadczyła, że pójdzie na pogrzeb, chociażby najmłodsze dziecko miała nieść na plecach. — A Piotr odrzekł, że uważa to za całkiem zrozumiałe. — Już ja będę uważał na dzieci — przyrzekł.

Wpierw atoli musi jeszcze ruszyć przez góry do Vestvaagan, gdzie zamknięto wielką ławicę śledzi. Przez przełęcz górską i góry wędrówka potrwa cały dzień, ale dostanie tam beczułkę śledzi prawie zadarmo.

W ciągu drogi zboczył tu i owdzie, bo musiał się przecie dowiedzieć, jak tam sąsiedzi obchodzą się teraz z lasami. Oczywiście, wszak wiedział zgóry! Wszędzie widział teraz na własne oczy, jaką bezwzględną gospodarkę tu prowadzą. Wracając, będzie musiał wstąpić do nich i wytłumaczyć, do czego to prowadzi. Poza tem, dobrze jest wybrać się tak w dalszą drogę. Wędrował przez trzęsawiska i pagórki, przez rozległe równiny i wysokie góry, czasem spłoszył stado śniegul, niestety nie posiadał już teraz strzelby. Później usiadł wysoko na górze, skąd roztaczał się widok na wiele mil dokoła, patrzył na grzbiety gór, usuwające się jeden za drugi niby fale na dalekiem morzu. Świat jest istotnie wielki. Anna dała mu jedzenia na drogę, jakkolwiek w domu miała tak niewiele, smakowało mu też nadzwyczajnie. Na takiej wędrówce człowiek staje się niemal kawalerem, tak lekkim i swobodnym na ciele i duszy, tylko buty z cholewami ciążyły mu mocno i ugniatały podczas tak długiej drogi. Ale Anna nie ma przecież ani takich, Tak, tak, najlepiej chyba wstać i iść dalej. O zmierzchu doszedł do wzgórza powyżej Vestvaagan i teraz miał przed sobą krajobraz innej gminy. Na morzu stoją nieruchomo parowce, okręty i łodzie, a na wybrzeżu uwijają się tłumy ludzi. Tak, tu posłyszy dopiero wiadomości, z północy i z południa.

Na wybrzeżu zatrzymał się nieco dłużej niż zamierzał. Pomieszczenie znalazł na statku wraz z paru rybakami, a jeden i drugi dał mu też coś do zjedzenia. Mógłby sobie wprawdzie kupić kawy lub coś ciepłego, ale to inna sprawa. Gawędził z kobietami, które patroszyły ryby, i z sieciarzami i z załogą okrętową i z kapitanami statków, wielki Boże, ileż to się działo na świecie. Beczułkę śledzi dostał za kilka örów, ale po tem zakupnie sakiewka jego była też całkiem pusta, a teraz pytanie, w jaki sposób beczułka dostanie się do domu.

Nieść ją tak daleko przez góry chyba niepodobna, gdyby ją jednak wysłał parowcem do zatoki, to drobnostką byłoby już przewieźć ją furą do doliny. Dowiaduje się, że opłata wynosi dwadzieścia örów, ale właśnie tych dwudziestu örów Piotr Norset nie posiada.

Znajdź teraz radę, Piotrze!

Do ludzi najzupełniej obcych zwrócić się o pieniądze, nie, na to nie może się zdecydować. Wypuszcza powietrze nosem, napycha sobie fajkę i rozmyśla. Ach, miły Boże, alboż nie ma brata na jednym z folwarków w tej okolicy? Może stąd być co najwyżej godzina drogi, i Piotr rusza w tym kierunku. Cieszy się już zgóry, że zobaczy, jak się też teraz powodzi Janowi.

Tak, Jan, Jan. Piotr przypomina sobie brata, jak zawsze miał głowę wtuloną między ramiona, wciąż siedział przy heblarni i pracował i pocił się, by tylko zarabiać i zarabiać i składać pieniądze w banku. A czego on nie robił, by tylko jak najwięcej wydrzeć z Norset, zanim matka oddała folwark synom! Od tego czasu Piotr nie widział go ani raz, a nie jest też pewny, czy i dziś będzie gościem bardzo pożądanym. Ano, zobaczy.

A oto i folwark, z podłużnym białym budynkiem mieszkalnym i czerwonemi zabudowaniami gospodarskiemi. Dokoła rozległe zielone łąki, konie przywiązane do pali, przed szopą poniżej, nad brzegiem kilka łodzi. Dobrze mu się snać powodzi, na lądzie i na wodzie. A zbliżywszy się do zabudowań, Piotr spostrzega brata, — stoi na drodze i rozmawia z jakimś oficerem w mundurze. Ach tak, słyszał przecie, że mają tu utworzyć straż nadbrzeżną.

Piotr podchodzi bliżej i podnosi rękę do kapelusza. Brat skierował na niego oczy i drgnął. Czarna broda zakrywa mu teraz całą pierś, a on sam wygląda tak, jakoby całe to bogactwo przygniotło go poprostu. W tej chwili czerwienieje gwałtownie, może wstydzi się tego brata w brudnych butach z cholewami i lichej odzieży? No tak, wszak rozmawia właśnie z oficerem, co za przykrość, gdyby tak Piotrowi strzeliło do głowy powiedzieć, że są spokrewnieni!

Piotr czeka do odejścia oficera. — Jak się masz, Janie! — Brat podchodzi o krok, cała jego postać jest jednym wielkim pytajnikiem. Jak gdyby chciał powiedzieć: — Do stu djabłów, czego ty tu chcesz?

— Jak się miewasz, Janie? — Ach, tak sobie. A ty z czem przychodzisz? — Och, chciałem zajrzeć do ciebie. — Brat otwiera usta. Wciąż jeszcze ma prześliczne zęby.

Piotr uśmiecha się. Miarkuje, że brat boi się, by nie poszedł na folwark. Wciąż jeszcze taki sam jak dawniej. Oto stoi, przestępuje z nogi na nogę i czeka niecierpliwie, by Piotr odszedł skąd przyszedł. Jeśli przyszedł prosić o pomoc, pieniądze, porękę, czy cokolwiekbądź, Jan na wszystko odpowie: nie, nie, nie. Okropność, gdyby tak wyszło na jaw, że ten włóczęga jest jego bratem — teraz, gdy w najbliższym czasie mają go wybrać do zarządu okręgowego. I drab ten musi zjawić się akurat wtedy, gdy rozmawia z oficerem. — Czego chcesz? — powtarza, szeroko otwierając oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Złe posunięcia

Trudności wewnętrzne w ruchu spółdzielczym spożywców

W swoim czasie zamieściliśmy komunikat Prezydjum Zarządu Głównnego **Związku Zawod. Pracown. Spółdzielcz. Rz. Polskej,** dziś zamieszczamy już wzmiankę o komunikacie tak zw. **Rady Zakładowej** pracowników **„Społem"**, wymierzonym przeciwko treści tamtego komunikatu. Nie możemy być, rzecz prosta, sędziami w wewnętrznym sporze organizacji pracowniczej, tembardziej, że nie należy ona do **Komisji Centralnej**, a więc nie pozostaje z nami w stałym kontakcie. Jedno mamy prawo stwierdzić: sam fakt **polemiki publicznej** dwóch instancji tej samej organizacji nie świadczy o tem, by jej życie rozwijało się normalnie.

Nas obchodzi w tej chwili rzecz inna. Pomiędzy dyrekcją **„Społem"** a **Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych,** względnie jego Zarządem Głównym, istnieje **zatarg,** który przybrał formy bardzo ostre. Wystarczy powiedzieć, że sprawa przeszła do rąk **inspektora pracy,** co samo przez się jest już zdarzeniem bardzo a bardzo przykrem dla oceny stosunków wzajemnych kierownictwa ruchu spółdzielczego spożywców i pracowników tego ruchu.

Według stanowczych twierdzeń Związku pracowniczego dyrekcja **„Społem"**, reprezentowana przez **p. Rapackiego,** prowadzi jakąś politykę drażnienia i jątrzenia Związku **na gruncie formalnym;** to odmawia pertraktacji ze Związkiem, jako takim, to stawia mu zarzuty **natury politycznej,** takie, których, w lekkomyślnie nie wolno; w dn. 17 września dyrekcja przesłała wszystkim pracownikom zawiadomienia o obniżce poborów, — aktem **jednostronnym, bez pertraktacji, wbrew umowie zbiorowej.** Zarząd Główny Związku uchwala niesłychanie ostre potępienie dla **p. Rapackiego;** część pracowników zgłasza mu rodzaj adresu z wyrazami uznania: Związek uważa, że miał tu miejsce nacisk dyrekcji...

W każdymbądź razie niepodobna takich stosunków nazwać **stosunkami właściwymi w ruchu spółdzielczym.**

**
*

Ruch spółdzielczy, skupiony w „Społem", odsunął się w ostatnich kilku latach znacznie od klasowego ruchu robotniczego. Chwilowe zwycięstwo odniósł w nim kierunek t. zw. **„neutralności,** chociaż „neutralność" spółdzielczości w epoce kolosalnego zaostrzenia się walk klasowych, w epoce kryzysu gospodarki kapitalistycznej jest z natury rzeczy **fikcją,** jest **zadaniem niewykonalnem.** Ale to odsunięcie się od obozu walczącego o zasadniczą przebudowę ustroju, pociągnęło za sobą widocznie pewną „podwórkowość" psychologji dzisiejszego **jednostronnego** kierownictwa w **„Społem"**; zapomniano tam, że spółdzielczość **nie może** stosować metod kapitalistycznych w stosunku do nikogo, że sama sobie wystawia złe świadectwo, jeżeli nie umie załatwić **we własnym zakresie** konfliktów warunkach dzisiejszych, nikomu stawiać z częścią chociażby własnych pracowników.

Polski ruch socjalistyczny ma prawo żywić duże pretensje do kierownitwa **„Społem"**; spółdzielnie robotnicze wcale nie zawsze otrzymują od centrali tyle poparcia i pomocy, ile otrzymać powinny ze stanowiska interesu społecznego; niektóre posunięcia tego rodzaju możemy oceniać, jako podyktowane jakąś dziwaczną „polityką" wewnętrzno - organizacyjną. Mimo to losy spółdzielczości spożywców obchodzą nas zawsze najbliżej. I z tego właśnie punktu widzenia uważamy za konieczne, by wszelkie zatargi i konflikty z pracownikami zostały rozwiązane w ruchu spółdzielczym w sposób obustronnie lojalny i społeczny. Innego wyjścia nie widzimy. Kierownicy **„Społem"** i pracownicy spółdzielczy—tak samo jedni, jak i drudzy — **ponoszą odpowiedzialność** za rozwój i przyszłość spółdzielczości, **której idea jest zaprzeczeniem podstawowych zasad kapitalizmu.** Nie wolno ani jednym, ani drugim traktować siebie wzajemnie tak, jak kapitał traktuje pracę, albo jak praca traktuje kapitał.

Mieczysław Niedziałkowski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Znaczenie rozruchów w Belfast

Miasto Belfast, widownia groźnych rozruchów bezrobotnych, nie leży w Anglji właściwej. Jest to stolica Ulsteru, czyli tej części Irlandji, której ze względu na protestancko - angielski charakter jej ludności, nieufnej wobec Irlandczyków - katolików, nie włączono do Wolnego Państwa Irlandzkiego, tylko pozostawiono w ściślejszym związku z Anglją. Odgrodzony od Wolnej Irlandji polityczną granicą, Ulster nie przestał utrzymywać z nią ożywionych stosunków handlowych. Wielkie miasto fabryczne Belfast sprzedawało mieszkańcom Wolnej Irlandji znaczną część swoich wyrobów: płótno, narzędzia żelazne i t. d., a włościanie ulsterscy wysyłali do Dublinu swoje ziemniaki i swój nabiał. Lecz obecnie na jawnie niepodległościową politykę Sejmu irlandzkiego oraz premiera De Valery rząd angielski nałożył wysokie cła na produkty Wolnej Irlandji, jako „obcego kraju" który już nie chce należeć do angielskiego imperjum. Tytułem odwetu Wolna Irlandja nałożyła również wysokie cło na produkty Anglji wraz z Ulsterem. Najwięcej na tem ucierpiał Ulster. Bezrobocie w Belfast się straszliwie zaogniło; wybuchły znane rozruchy. Szerszem ich znaczeniem politycznem jest to, że dowiedziono Ulsterczykom, jak niezbędną im jest łączność ekonomiczna z Wolną Irlandją. Możliwe że mieszkańcy Belfastu staną się obecnie, wbrew swoim uprzedzeniom wyznaniowo - narodowościowym, podatnym gruntem dla propagandy za przyłączeniem Ulsteru do Wolnego Państwa Irlandzkiego, o czem republikanie irlandzcy oddawna marzą.

W. G.

Gospodarka komunalna a Socjalizm

Gospodarka komunalna przed wojną była prawie całkowicie domeną **klas posiadających.** Wysokie ceny gazu, elektryczności i innych świadczeń gospodarstwa publicznego zmniejszały automatycznie gminne podatki bezpośrednie. Skutkiem pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego wpływy burżuazji na ciała publiczne zostały ograniczone tak, że już dzisiaj klasy posiadające nie zawsze są w możności gospodarowania groszem publicznym, jak swoim własnym. Polityka gospodarcza przedsiębiorstw użyteczności publicznej wypełnia swoje społeczne posłannictwo tym ściślej, **im liczniejsze jest gminne przedstawicielstwo robotnicze.**

Przedstawiciele warstw pracujących kładą zdecydowany nacisk na to, ażeby niekapitalistycznej formie własności publicznej odpowiadał **niekapitalistyczny sposób gospodarowania** w instytucjach dobra publicznego. Społeczeństwu bowiem zależy na możliwie wielkim i tanim spożyciu artykułów monopoli komunalnych, jak gaz, woda, elektryczność i t. p. — podczas gdy prywatny kapitał dąży do zaspokojenia przedewszystkiem popytu takiego, — który płaci najwyższe ceny. Szeroka działalność gmin i wogóle ciał publicznych na polu gospodarczem jest może jedną z najważniejszych zmian w gospodarce czasów powojennych. Gospodarka ta różni się od kapitalistycznych zasad ekonomicznych, których głównemi znamionami są: produkcja towarowa, krańcowa różnica pomiędzy klasą, posiadającą środki produkcji, a klasą wolnych najemników, oraz wytwarzanie nadwartości jako motyw gospodarczy. Tych wszystkich cech niema w gospodarce komunalnej, albo istnieją one w minimalnym tylko stopniu.

To też kapitał prywatny widzi w publicznej gospodarce całe sobie obce, zagrażające istnieniu ustroju kapitalistycznego. Im szersze kręgi zatacza gospodarka **komunalna,** tym głośniej bije na alarm kapitał prywatny, zwalcza jąc w gospodarce komunalnej nieprzejednanego wroga „liberalizmu" gospodarczego.

Gospodarka komunalna w miarę rozrostu miast i wzrostu wymagań publicznych ze strony obywatelstwa z konieczności rzeczy **musi** mieć tendencję do coraz większego rozwoju, nie zważając na to, że burżuazja zwalcza ją rozpaczliwie, nie mogąc się jej pozbyć, jak Faust raz przywołanych duchów. To co racjonalnie trzeba nazywać **Socjalizmem komunalnem,** burżuazja, wciąż jeszcze pocieszając się, nazywa kapitalizmem komunalnym, jakkolwiek jasnem jest, że na końcu tej demokratyzacji gospodarczej gmin niedwuznacznie stoi: **Ustrój socjalistyczny.** Jednak klasy posiadające w swej nienawiści do zarysowującego się nowego ustroju społecznego niszczą i komunalną gospodarkę, i nawet **samą ideę samorządu.**

Pod pozorem łatania dziur w budżetach gminnych likwidują wszystkie instytucje, niezwiązane ściśle z najprymitywniejszemi już nakazami polityki komunalnej, a co do przedsiębiorstw takich, jak elektrownie, gazownie, tramwaje, rzeźnie i t. p. kują plany oddania ich bądź zupełnie w ręce kapitału prywatnego, bądź też stworzenie z nich t. zw. towarzystw gospodarczo - mieszanych o charakterze prywatno - publicznym. Oczywiście nadwartość z tych przedsiębiorstw nie pójdzie na rzecz ogółu obywateli gminy, tylko do kieszeni prywatnego międzynarodowego kapitału. Wszystkim tym zakusom przeciwstawić się musi jednomyślnie **całe społeczeństwo.** Prawda gminy nasze znajdują się w poważnych trudnościach pieniężnych, lecz, jak wiadomo, trudności te pochodzą w dużej mierze z fatalnej gospodarki, prowadzonej, o ile się tylko dało w interesie warstw posiadających.

W konsekwencji takiego stanu rzeczy źródła podatków bezpośrednich, zwłaszcza od kapitałów pieniężnych i nieruchomości, nie są jeszcze ostatecznie wykorzystane, a w gospodarce samorządu można jeszcze porobić poważne oszczędności. Bardzo ważnym momentem jest konieczność **konsolidacji długów krótkoterminowych,** które w naszych gminach miejskich przekraczają czterokrotnie pożyczki długoterminowe. A przecież nie ulega wątpliwości, że gospodarka komunalna, mająca zapotrzebowanie na kredyty przedewszystkiem długoterminowe, nie wytrzyma tak poważnej pozycji krótkoterminowych zobowiązań. Pozatem niewielkie obdłużenie większości miast pozwala na zaciągnięcie poważniejszych kredytów długoterminowych.

Zamiast jednak wkroczyć na racjonalne drogi wyjścia, których wyszukania podjęła się między innemi specjalna komisja do uzdrowienia gospodarki finansowej Związków Komunalnych — przy prezesie Rady Ministrów, —**większość gmin poszła po linji najmniejszego oporu,** redukując w pierwszym rzędzie personel i płace pracownicze do gospodarczo niebywale szkodliwego poziomu. Polityka gospodarcza gmin, — która winna stać się przykładem dla kapitału prywatnego pod względem płac, świadczeń, urządzeń socjalnych i t. p., poszła ostatnio na pasku właśnie potentatów kapitału prywatnego, pod których przemożnym wpływem znajduje się dzisiaj cała polityka gospodarcza i społeczna Państwa i gmin. Pod znakiem zapytania stanęły wypłaty poborów, urlopy, czas pracy, statuty emerytalne, umowy zbiorowe, uznawanie reprezentacji klasowych Zw. Zawodowych, prawo strajku i t. p. Prawa, które pracownicy wywalczyli sobie przy pomocy socjalistycznych członków rad miejskich i magistratów, rzucone są na pożarcie polityce gospodarczej klas posiadających. Pracownicy użyteczności publicznej, ci pionierzy nowego ustroju społecznego przynajmniej na tym odcinku, wiedzą jednak doskonale, że po tym ataku na ich prawa i stan posiadania musi — naturalnym biegiem rzeczy — nastąpić **kontratak** całego **zorganizowanego proletarjatu,** — no i nieuniknione śmiertelne znużenie klas posiadających.

Dalsza demokratyzacja przedsiębiorczości publicznej jest przedewszystkiem kwestją **zdobycia władzy politycznej.** Proces przeistaczania się obecnych stosunków gospodarczych w **ustrój planowej, racjonalnej polityki gospodarczej,** nie będzie odbywał się na uboczu, bez niczyjej pomocy. Wręcz przeciwnie, — cała zorganizowana klasa robotnicza i pracownicza musi we własnym interesie wywrzeć decydujący wpływ na taki a nie inny kierunek rozwojowy gospodarki publicznej. Kartka wyborcza będzie bronią skuteczną tylko wtenczas, kiedy ją poniesie do urny silna świadoma dłoń całego zorganizowanego proletarjatu. Nie łudźmy się: burżuazja w obronie gasnącego świata rzuci na szalę cały ciężar złota i całe ostrze bagnetu. Pracownicy użyteczności publicznej i cały proletarjat polski, którego los jest przecież tak bezpośrednio związany z siłą społeczną i polityczną Socjalizmu, musi zrozumieć, że jego dola będzie tym jaśniejsza, im silniejsze będą wpływy robotnicze w Państwie i w poszczególnych ośrodkach gminnych. Natomiast burżuazja winna sobie wreszcie uświadomić, że skutków zaistniałej kolizji pomiędzy stosunkami produkcji a społecznemi siłami wytwórczości nikt nie jest zdolen odwrócić.

Socjalizm nie dąży do rozstrzaskania kapitalizmu, lecz chce go **przezwyciężyć** i stworzyć na jego fundamentach ustrój sprawiedliwy, nietylko dla jednej warstwy społecznej, lecz dla całego społeczeństwa. Zaś rozrastanie się gospodarstwa publicznego i jego przystosowywanie się do wymogów najszerszych mas ludności, jest nieuniknionym etapem na drodze do tegoż ustroju.

Stefan Haupa.

UWAGI

—o—

KRZYWDA CZY DOBRODZIEJSTWO?

Jeden z czytelników pisze nam:

W prasie francuskiej znalazłem kiedyś w kronice zagranicznej taką wiadomość z Debreczyna na Węgrzech: Żebrak-kaleka, pozbawiony jednej nogi, utracił drugą skutkiem przejechania go przez luksusowe auto. Gdy opuścił szpital, a droga polubowna zawiodła, zwrócił się na drogą sądową z pretensją pieniężną do właściciela auta. Sąd odrzucił tę pretensję z umotywowaniem:

„Zważywszy, że przed wypadkiem utrzymywał się powód z jałmużny, sąd uznaje, iż utrata drugiej nogi tworzy okoliczność, pomnażającą jego możliwości zarobkowe i zdolną zapewnić mu tem obfitsze środki egzystencji“.

Wydała mi się taka motywacja szczytem cynizmu, o ile fakt taki istotnie zaszedł, a nie było to satyrą na sądy w kraju, dalekim od praworządności. Więc biedak dowiedział się, że nie doznał krzywdy, lecz dobrodziejstwa, gdyż kadłub, zupełnie nóg pozbawiony, może tem skuteczniej wyciągać rękę.

Rozumowanie cyniczne — ale przy swej nieludzkości mające formę logiczną. Natomiast — daruje mi młodzież akademicka, że o niej w tem miejscu wspomnę — sposób w jaki „Iskra“ udowadnia, że podwyższenie opłat uniwersyteckich będzie tworzyło ulgę dla młodziezy akademickiej nawet taką logiką zaiste „nie grzeszy“.

—ooo—

Paniczykowanie uniwersytetów

Pisaliśmy już o sanacyjnej młodzieży, że dzieli się ona na różne grupy, niechętnie do siebie usposobione. Obecnie największą protekcją u góry cieszy się „Legjon młodych“; zdystansował on na tym punkcie nawet „Myśl mocarstwową“ — mimo, że tą „Myślą“ trzęsie p. Rowmund Piłsudćski. Na dalszy jeszcze plan zeszedł tak zw. Związek polskiej młodzieży demokratycznej.

Utarło się wśród sanacyjnych juniorów, że co pewien czas przypominają się starszej generacji wkładkami do dzienników sanacyjnych, noszącemi oddzielne tytuły. Przy walczącej z „nieprawościami“ późniejszych brygad „Nowej Ziemi Lubelskiej“ wychodzą wkładki pod tytułem **„Życie młodzieży“**, reprezentujące trzeci z wymienionych odłamów. Obok artykułu, krytykującego uniemożliwienie studjów uniwersyteckich młodzieży ubogiej („Jeśli zaś urządzić ma choćby w pewnym okresie elita — to start musi być równy dla wszystkich klas i wszystkich grup narodowościowych“), znajdujemy i satyryczny wierszyk B. Bujalskiego na ten temat. Oto próbka zeń:

Ci co zdobywają wiedzę
Tysiącem krwawych potów
i borykań
odrzuceni won
Nie dla nich świątynie nauki
i plon
Nauka bramy hojnie otwiera
Tym, co mają różowe policzki
Różnokolorowym korporantom
I rzuca posępny cień
na tłumy
Jaskrawym amarantem.
Czapeczki — czerwone — zielone
Kolacja w — „Nitouche“
Wykładzik — motocykl, panienki
i już.
Po co nam uniwersytet
Ludzie szarej armji.
Pieniądz, to autorytet!

Jedno tylko: matkująca temu odłamowi młodzieży „Nowa Ziemia Lubelska“ pisze jak wspominaliśmy i jak czytelnicy nasi z przedruków poznać mogli, siarczyste artykuły przeciwko „nowo-piłsudczykom“, którzy hurmem zdobywają różne posady.

Ale czyż oni kierują ministerstwem oświecenia publicznego?

Z kraju i ze świata

—o—

NADUŻYCIA W SZWADRONIE. Przed sądem wojskowym w Przemyślu zakończył się proces o nadużycia w 6 szwadronie pionierów w Stanisławowie. Na ławie oskarżonych zasiedli rtm. tegoż szwadronu Purzycki i wachmistrz Baran. W rezultacie rozprawy sąd skazał rtm. Purzyckiego na 8 miesięcy więzienia, degradację i wydalenie z wojska, Barana na 4 miesiące więzienia oraz degradację i wydalenie z wojska.

TAJEMNICZE ARESZTOWANIE. Wedle doniesienia „Zielonego Sztandaru“, p. Jan Witaczek, działacz ludowy, absolwent filozofji na uniw. krakowskim, został w lipcu we wsi rodzinnej na odczycie aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie. Nie doczekawszy się aktu oskarżenia, ani motywów uwięzienia, został dopiero po miesiącu zwolniony tak samo tajemniczo, jak był aresztowany.

ARESZTOWANIE RZEKOMYCH KOMUNISTÓW W POW. ŚNIATYŃSKIM. Onegdaj przeprowadzono szereg rewizyj na terenie zabłotowskiego sądu grodzkiego, przyczem aresztowano 12 osób pod zarzutem organizowania komórek komunistycznych. W związku z tą sprawą aresztowano jedną osobę w Kołomyi.

NOWY WYPADEK CHOROBY HEINE-MEDINE'A. W Medyce pod Przemyślem zanatowno drugi wypadek choroby Heine-Medine'a. W sobotę wieczór bowiem zapadło na tę chorobę dziecko fornala z miejscowego dworu.

POŻAR TARTAKU. Pod Delatynem w powiecie nadwórniańskim spłonął tartak, skutkiem czego kilkadziesiąt robotników z rodzinami pozostało bez pracy i chleba. Szkoda wynosi 100.000 zł.

PROCES BLACHOWSKIEGO O ZASTRZELENIE DYREKTORA „ŻYRARDOWA“ KELLERA wyznaczony został na 24 bm. przed sądem okręgowym w Warszawie. Sprawa w kołach pracowniczych wywołała wielkie zainteresowanie. Na sali sądowej toczyć się będzie walka nietylko o winę i karę, ale i o zdarcie kulis przesłaniających to co się działo w Żyrardowie. W imieniu firmy powództwo popierają adw. Nowodworski i adw. Rymowicz. Imieniem rodziny zabitego powództwo wnosi adw. Henryk Koral. Bronią adwokaci Berenson i Gacki. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Duda, oskarża prokurator Fuerstenberg. Cały szereg socjalistycznych pism zagranicznych zapowiedział przyjazd swych współpracowników na sprawę.

DZIENNIKARZE ARESZTOWANI POD ZARZUTEM UDZIAŁU W PRZEMYTNICTWIE. — W sobotę zostali aresztowani na polecenie sędziego śledczego z Warszawy redaktor „Gońca Pomorskiego“ w Tczewie Ciesielski i odpowiedzialny redaktor „Pielgrzyma“ Gwizdalski. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem udziału w bandzie, zorganizowanej przez Józefa Sala z Katowic w celu dokonania przemytu towarów z Niemiec do Polski. W nocy zostali oni odstawieni do Warszawy. — Przedtem straż graniczna dokonała razem z policją rewizji w redakcji, księgarni, administracji i drukarni „Gońca Pomorskiego“ w Tczewie i „Pielgrzyma“ w Pelplinie. Równocześnie dokonano rewizji w mieszkaniu red. Gwizdalskiego w Pelplinie i redaktora Ciesielskiego w Tczewie. Aresztowanie to stoi w związku z aresztowaniem w Warszawie b. aspiranta policji Bachracha.

NEZWYKŁA TRANSAKCJA Z NIEDOSZŁYM SAMOBÓJCĄ. Do jednego z towarzystw ubezpieczeniowych w Warszawie zgłosił się człowiek, chcący się zaasekurować na 30 tys. dolarów i oświadczył gotowośc uiszczenia natychmiast pierwszej raty składki w wysokości 500 dolarów. W toku rozmowy z klientem kierownik działu życiowego dowiedział się całej prawdy o niezwykłej transakcji. Klient przed dwoma laty stracił posadę i był bezrobotny. Znajdując się w szpitalu, zdradzał zamiar popełnienia samobójstwa. Któregoś dnia sąsiad jego, pewien przemysłowiec, proponował mu rok beztroskiego żywota, udzielając mu miesięcznie po 1.500 zł., w zamian za co miał się bezrobotny zaasekurować na 30 tys. dolarów, a skrypt dłużny i premję asekuracyjną wręczyć ofiarodawcy. Po roku ów bezrobotny miał popełnić samobójstwo. Association Generale skierowała całą sprawę do prokuratury.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ŁODZIĄ. W sobotę wieczorem na stacji Widzew miała miejsce poważna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach i taborze kolejowym. O godzinie 20 min. 6 ze stacji Łódź - Kaliska wyszedł pociąg pospieszny do Lwowa. Na stacji Widzew pociąg ten całym pędem wpadł na manewrujący pociąg towarowy. Wskutek zderzenia uległo rozbiciu siedem wagonów pociągu towarowego. Lokomotywa pociągu pospiesznego wyskoczyła z szyn, pociągając za sobą ambulans pocztowy, który został poważnie uszkodzony. Wskutek oderwania się tego wagonu od pociągu pozostałe wagony zostały automatycznie zahamowane i dzięki temu katastrofa nie przybrała nieobliczalnych skutków. Jednakże wskutek silnego zahamowania pociągu pospiesznego poranieniu uległo 11 osób. Na miejsce przybyły władze śledcze, które ustaliły że katastrofę spowodował dyżurny stacji Widzew, który został aresztowany.

TELEGRAMY

—o—

OSTATECZNA LIKWIDACJA MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH

Warszawa, 17 października (tel. wł.). Agencja „Iskra“ donosi, że w najbliższym czasie zostanie ogłoszony dekret prezydenta Rzeczypospolitej, — zmieniający ustawę z 10 czerwca br. o Banku Rolnym. Dekret ten przekaże ministerstwu skarbu zwierzchni nadzór nad tym bankiem, wykonywany dotychczas przez ministerstwo reform rolnych.

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-WŁOSKA

Warszawa, 17 października (tel. wł.). W ministerstwie komunikacji rozpoczęła się dziś konferencja polsko-włoska w sprawie wzajemnej rewindykacji taboru, będącego własnością prywatną. Polskie koleje zgłosiły pretensję do 261 wagonów, włoskie do 31.

NAPAD TŁUMU NA STACJĘ KOLEJKI PODMIEJSKIEJ

Warszawa, 17 października (tel. wł.). Wczoraj późnym wieczorem na dworzec kolejki w Otwocku wpadł tłum liczący około 100 osób, uzbrojonych w kije i kamienie i rozpoczął demolować urządzenia stacyjne i wagony. Stawiająca opór służba, została pobita, dopiero policja rozprószyła tłum i dokonała kilkaście aresztowań. Okazało się, że powodem napadu było to, że żona jednego z mieszkańców Otwocka została przejechana przez pociąg i dotkliwie uszkodzona. Mąż tej kobiety postanowił zemścić się i zebrał znajomych celem urządzenia napadu na stację.

KTO JEST WROGIEM OJCZYZNY?

Berlin, 17 października. Przemawiając wczoraj na zgromadzeniu partji socjalno-demokratycznej **przywódca niemieckiej partji socjalno-demokratycznej Otto Wels**, poruszył między innemi zarzuty, jakie skierował podczas mowy wygłoszonej w Monachjum kanclerz v. Papen, przeciw opozycji. Nawiązując do tych zarzutów, w których von Papen nazwał wrogami narodu wszystkich tych, którzy nie popierają jego polityki zagranicznej, Otto Wels oświadczył: „W miłości ojczyzny nie damy się prześcignąć nawet tym, którzy słowo „patrjotyzm“ stale noszą na końcu języka. Nasze metody polityki są **metody pokoju,** ale metody stosowane obecnie przez baronów v. Papena w polityce zagranicznej **prowadzą do wojny.** W następstwie tej polityki Niemcy znalazły się wobec nieufności większej części świata podobnie jak w roku 1914. Metody, prowadzące do roku 1914 zwalczamy wszelkiemi siłami. Nazywanie nas z tego powodu wrogami ojczyzny jest potwornością, mogącą wyjść tylko z ust zdecydowanego wroga narodu“.

AGITACJA WYBORCZA PAPENA

Berlin, 16 października. Kanclerz von Papen w swej podróży agitacyjnej wygłosił dziś przedpołudniem w Paderborn, a w południe w Dortmund przemówienia, poświęcone w całości prawie reklamowaniu programu gospodarczego rządu Rzeszy. Także w kwestji polityki zagranicznej, którą tylko pokrótce poruszył, nie powiedział nic nowego, podkreślając, jak zwykle, akcję jego rządu, zmierzającą do równouprawnienia i bezpieczeństwa Niemiec. Celem jego rządu jest, aby w Europie nie było żadnej hegemonji i systemu sojuszów politycznych, lecz aby w wzajemnem poszanowaniu indywidualności państwowych i kulturalnych mogły narody dążyć do swych celów ogólnoludzkich. Cel ten można jednak osiągnąć tylko wtedy, jeśli skoncentruje się cały naród niemiecki w walce o równouprawnienie i równe prawa w każdej dziedzinie.

KRWAWE STARCIA W NIEMCZECH

Berlin, 16 października. W Dortmund doszło dziś przedpołudniem między hitlerowcami a komunistami do krwawych starć. Walki przybrały rozmiary tak groźne, że interwenjująca policja zmuszona była do użycia broni palnej. Jak dotąd ustalono, w toku walk zostały **dwie osoby zabite,** piętnaście osób odniosło rany ciężkie, a kilkanaście lżejsze. Liczba rannych jest niewątpliwie o wiele wyższa, gdyż towarzysze partyjni rannych swoich ukryli w okolicznych domach.

ZGON ZNANEGO POWIEŚCIOPISARZA

Berlin, 17 października. Powieściopisarz niemiecki Ryszard Skowronek, z pochodzenia Mazur pruski, zmarł dziś w 70 roku życia na udar serca.

NOWY SEKRETARZ LIGI NARODÓW

Genewa, 17 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Rada Ligi Narodów dokonała wyboru nowego generalnego sekretarza na miejsce ustępującego Drummonda. Nowym generalnym sekretarzem wybrany został jednogłośnie obecny zastępca generalnego sekretarza Francuz Avenol. Wybór ten wymaga jeszcze zatwierdzenia Zgromadzenia Ligi Narodów, co nastąpi na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia, która odbędzie się w drugiej połowie listopada.

Genewa, 17 października. Zgromadzenie Ligi Narodów odbyło dziś ostatnie posiedzenie, na którem jednogłośnie przyjęło sprawozdanie w sprawie reformy generalnego sekretarjatu Ligi Narodów. Zamykając tegoroczną sesję zwyczajną Zgromadzenia przewodniczący Politis wygłosił mowę, w której dokonał przeglądu dokonanych prac. Zaznaczył on, że sesja tegoroczna nie miała sposobności zajmować się większemi problemami politycznemi. Następnie przewodniczący w imieniu Ligi Narodów złożył podziękowanie ustępującemu generalnemu sekretarzowi sir Ericowi Drummondowi oraz ustępującym podsekretarzom Dufour Feronce i Paolucci.

DYMISJA VAJDY

Bukareszt, 17 października. Jak w kołach politycznych już od dłuższego czasu przewidywano, rząd rumuński podał się do dymisji. Popołudniu premjer Vajda udał się na zamek królewski w Sinaja i złożył dymisję całego rządu. Dymisja została przyjęta. Król prosił członków rządu o sprawowanie władzy aż do czasu utworzenia nowego rządu, a równocześnie podjął rozmowy z osobistościami wchodzącemi w rachubę. Jako pierwszy zaproszony został na zamek dawny minister spraw wewnętrznych Michalake.

KATASTROFA KOLEJOWA W AUSTRJI

Wiedeń, 17 października. Na dworcu w Innsbrucku wykoleił się dziś ostatni wagon wjeżdżającego pociągu osobowego, wskutek czego dwie osoby zostały zabite, zaś kilku podróżnych odniosło lżejsze rany.

WYBORY DO SENATU WE FRANCJI

Paryż, 17 października. Wczoraj odbyły się we Francji wybory uzupełniające do senatu, które przyniosły zwycięstwo lewicy. Do obsadzenia było 111 mand., z których lewica demokratyczna, tworząca obecnie koalicję rządową, zdobyła 58 mandatów, a temsamem uzyskała większość. Z nowych senatorów 35 zasiądzie w senacie poraz pierwszy.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Paryż, 17 października. Przy wjeździe na stację kolejową Cerences w departamencie Manche zderzył się wczoraj wieczorem pociąg osobowy z pociągiem towarowym, wskutek czego kilka pierwszych wagonów pociągu osobowego i szereg wagonów towarowych uległo zniszczeniu. Podczas katastrofy siedm osób zostało zabitych, a piętnaście odniosło rany. Katastrofę zawinił urzędnik ruchu, który zezwolił pociągowi towarowemu przetaczać, mimo iż wiedział o zbliżającym się pociągu osobowym.

POŻAR LUKSUSOWEGO HOTELU

Paryż, 17 października. Jeden z najwspanialszych hotelów Riwjery francuskiej, który znajdował się na przylądku San Martin, koło Mentony, padł ubiegłej nocy pastwą pożaru. Mimo natychmiastowej pomocy pożar strawił wspaniały budynek doszczętnie, wyrządzając stratę 15 miljonów franków.

ANGIELSCY MAGNACI WĘGLOWI ROBIĄ TOSAMO CO POLSCY

Londyn, 17 października. — Angielski związek właścicieli kopalń zamierza podnieść cenę węgla na rynku wewnętrznym, celem zdobycia funduszów na subwencję eksportu węglowego.

MORDERSTWA NA TLE RELIGIJNEM W INDJACH

Londyn, 17 października. Wedle doniesień z Kalkuty w małem miasteczku Budhata w Indjach dokonano strasznej zbrodni. Trzech Hindusów, którym zginęła krowa, podejrzewając, iż czynu tego dokonali mahometanie, uzbroili się w broń palną i biegając po ulicach miasta strzelali do każdego napotykanego mahometanina, zabijając w ten sposób osm osób. Poza tem dziewięć osób zostało ciężko ranionych. Szaleńcy udali się następnie do pobliskiej wioski i tam zabili w ten sposób jeszcze dziewięć osób.

Sensacyjny proces wicemin. Starzyńskiego o protegowanie kartelu drożdżowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 października.

Dziś rozpoczęła się przed sądem grodzkim rozprawa przeciw b. administratorowi „Głosu Prawdy" Olpińskiemu i właścicielowi ziemskiemu Przewłockiemu, oskarżonym przez urząd prokuratorski o obrazę wiceministra skarbu p. Starzyńskiego. Obraza została dokonana w ten sposób, że oskarżeni wnieśli do NIK memorjał, w którym utrzymują, że ministerstwo skarbu postępuje tendencyjnie w sprawie koncesyj fabryki drożdży, w szczególności p. Starzyński osobiście jest zainteresowany w kartelu drożdżowym, który prowadzi sprzeczną z interesem publicznym politykę.

Na rozprawie p. Starzyński nie jawił się. — Oskarżonych bronią adw. Sterling i Chmurski.

Obrona zgłosiła szereg wniosków. M. in. żąda wezwania b. ministra skarbu Czechowicza na okoliczność, że wniosek wniesiony na Radę ministrów w sprawie drożdżowej zawierał fakta niezgodne z rzeczywistością oraz fałszywe argumenty, które miały na celu wprowadzenie Rady ministrów w błąd. Wniosek ten zredagował jeden z wiceministrów skarbu.

Dalej obrona domaga się powołania b. kierownika min. skarbu p. Matuszewskiego dla ustalenia, za czyjem wstawiennictwem podpisano rozporządzenie o niewydawaniu nowych koncesyj na fabryki drożdży. Tenże świadek ma ustalić, na jakiej podstawie mimo zakazu wydawania nowych koncesyj wydano koncesję zachodnio-polskiemu Tow. spirytusowemu w Warszawie, które otrzymuje 600.000 zł. rocznie za to, że drożdżowni wogóle nie uruchomiło.

Dalej obrona domaga się powołania b. ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego celem wyjaśnienia, dlaczego zmienił politykę w sprawie drożdżowej i co było przyczyną, że p. Starzyńskiemu odebrano kierownictwo departamentu akcyz i monopoli.

Wreszcie powołania świadka Józefa Dudlera, który donosił kilkakrotnie o tem, że p. Starzyński oraz szereg urzędników ministerstwa skarbu jest przez kartel drożdżowy opłacany, przyczem Dudler od wielu osób z tej branży słyszał, że p. Starzyńskiego inaczej nie nazywano jak „kowalem", ze względu na to, że kuje sprawy kartelu.

Prok. Sieroszewski wnosi o wezwanie Błeszyńskiego na okoliczność, że Olpiński już nieraz stawał przed sądem, m. in. w Krakowie za jakąś aferę filmową.

Dla powołania zacytowanych świadków sąd rozprawę odroczył.

Krwawa strzelanina w Wiedniu

Wiedeń, 16 października. Na przedmieściu Simmering podczas demonstracji hitlerowców doszło dziś rano do krwawej walki z socjalistami. Gdy pochód hitlerowców przechodził koło socjalistycznego domu związkowego, padło z okien budynku kilka strzałów (tak twierdzi policja), a następnie wywiązała się formalna walka uliczna, w toku której cztery osoby, w tem wachmistrz policji, zostały zabite, a około trzydzieści osób odniosło rany. W następstwie dokonanej następnie w domu socjalistycznym rewizji znaleziono większą ilość karabinów i rewolwerów, oraz aresztowano 45 osób, które zastano w budynku.

Wiedeń, 17 października. W następstwie podniecenia, wywołanego wczorajszą bójką między hitlerowcami a socjalnymi demokratami, doszło dziś na uniwersytecie i politechnice do krwawych starć między studentami hitlerowskimi a studentami socjalistycznymi i innych stronnictw politycznych. W toku bójki na uniwersytecie zostało 11 studentów lżej ranionych, zaś na politechnice było 14 rannych, w tem jeden ciężej. Na zarządzenie rektorów obie uczelnie zostały zamknięte aż do odwołania.

Proces Prus z rządem Papena

Lipsk, 17 października. Po dwudniowej przerwie trybunał Rzeszy podjął dziś dalsze postępowanie w procesie konstytucyjnym Prus z Rzeszą. Jako pierwszy otrzymał głos delegat Prus dr. *Brecht*, który streścił dotychczasowy rezultat postępowania następująco: Punkt ciężkości walki strony skarżącej kieruje się przeciw zastosowaniu rozdziału 1 art. 48 konstytucji wejmarskiej. Na usprawiedliwienie swego kroku przeciw Prusom rząd podniósł 7 zarzutów, które w oświetleniu faktów przedstawiają się zgoła inaczej, niż je przedstawił rząd Rzeszy i dlatego muszą upaść. Rozdział 1 nie mógł być zatem zastosowany. Rozdział 2 mógł być natomiast zastosowany, ponieważ w kilku miejscowościach doszło do zakłócenia spokoju i porządku publicznego. Ale rozdział ten nie mógł być zastosowany w tej formie, jak to uczyniono, gdyż chodziło jedynie o przywrócenie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Rozdział 2 wytycza jednak ścisłe granice środków, jakie mogą być zastosowane, a które zostały przekroczone. Głównym zarzutem kanclerza jest rzekomo jednostronne stanowisko rządu pruskiego wobec narodowych socjalistów. Chodziło kanclerzowi, aby w okresie od 1 czerwca kiedy to do słynnego 13 sierpnia istniało porozumienie między kanclerzem a Hitlerem, wobec narodowych socjalistów nie stosowano zbyt ostrych zarządzeń policyjnych i kar za wykroczenia polityczne. Później oczywiście zmienił kanclerz zdanie. Wedle stanowiska przedstawicieli Prus niema innego wyjścia, jak zniesienie dekretu z 20 lipca a w razie potrzeby wydanie innego dekretu, odpowiadającego postanowieniom konstytucji. Honor Prus żąda, aby zostały oczyszczone z zarzutu naruszenia obowiązku wobec Rzeszy. Obecny proces musi mieć tę dobrą stronę, że da impuls do reformy Rzeszy. Po zniesieniu dekretu z 20 lipca dojdzie łatwiej do dobrowolnej współpracy z kanclerzem, względnie komisarzem Rzeszy.

Reprezentant Rzeszy dr. *Gottheiner* oświadczył, że krokiem z 20 lipca, uczynionym w granicach konstytucyjnych i posługując się środkami konstytucyjnemi, chciał rząd służyć narodowi i chciał oddalić od niego nieszczęście. Zarządzenie skierowane było przeciw premjerowi pruskiemu a przedewszystkiem odpowiedzialnemu za bezpieczeństwo wewnętrzne pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych. Ustanowiony przez prezydenta komisarz chciał współpracować z innymi ministrami pruskimi, którzy mu to jednak uniemożliwili. — Krok rządu Rzeszy jest tymczasowy i opiera się na art. 48 konstytucji i dlatego rząd Rzeszy prosi o wydanie decyzji po myśli wniosku rządowego.

Przedstawiciel frakcji socjalno-demokratycznej sejmu pruskiego prof. dr. *Heller* stwierdza stanowczo, że krok rządu Rzeszy w żadnym wypadku nie da się pogodzić z treścią i sensem konstytucji. Dalej mowca prosi o przesłuchanie narodowego socjalisty dra Fricka w charakterze świadka na okoliczność, iż prowadzone były pertraktacje v. Papena z Hitlerem w sprawie usunięcia rządu pruskiego, a wreszcie stanowczo odpiera zarzut, jakoby między socjalistami a komunistami istniało porozumienie.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego frakcje występują w roli oskarżycieli przeciw Rzeszy oświadczył prof. *Heller*, że frakcja socjalno-demokratyczna uważa się za uprawnioną do występowania, ponieważ jest częścią składową parlamentu krajowego.

Do oświadczenia tego przyłączył się również przedstawiciel frakcji centrowej prof. dr. *Peters*.

Przedstawiciel Bawarji radca stanu v. *Jan* oświadcza, że Bawarja obawia się, aby podobny los, jak Prusy, nie spotkał i tego drugiego największego kraju Rzeszy.

Podobne oświadczenie złożył reprezentant Badenji dyr. ministerjalny *Fecht*. Zaznaczył on przy tej sposobności, że jako urzędnik, nie należący do żadnej partji, musi stwierdzić, iż w ciągu 14-letniej pracy państwowej miał sposobność stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że ministrowie socjalistyczni nigdy nie kierowali się innemi względami, jak względami interesu państwowego. Rząd badeński jest w dalszym ciągu przekonany o słuszności skargi.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

W piątek 21 października o godz. 6'30 w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p. odbędzie się

wieczór dyskusyjny

z referatem tow. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY na temat: DROGI KU SOCJALISTYCZNEJ PRZYSZŁOŚCI: ZAGADNIENIE GOSPODARKI PLANOWEJ. Wstęp wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7130: „Samuel Zborowski".
Środa, 8: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 6: „Samuel Zborowski" (Abonament 1).
Piatek, 7'30: „Pajace".
Sobota, 7'30: Premiera „Marjusz", komedja w trzech aktach Pagnola. (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek" (ceny zniżone); 7'30: „Marjusz" (Abonament 2).

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Lekarz bezdomny".
Środa, 7'30: Lekarz bezdomny" (przedstawienie zakupione).
Czwartek, 7'30: Premjera „Olimpja" komedja F. Molnara (Abonament 2).
Piątek, 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Sobota, 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja" (Abonament 2),

COLOSSEUM
Film: „Tak całują Wiedenki" i rewja „To warto zobaczyć".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Wtorek, 18 bm.: II-gi Koncert mistrzowski. Ada Sari, śpiewaczka. — Wtorek 25 bm.: Trzeci koncert mistrzowski. Jan Kubelik, skrzypek.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — jest najbardziej niezawodnym środkiem czyszczącym kiszki.

—ooo—

PISMO MATRYMONJALNE, CZY OSZUSTWO NA WIELKĄ SKALĘ. We Lwowie wychodzi pismo matrymonjalne „Kismeth", którego wydawcą i redaktorem jest Antoni Szkretko false Szkerdej. Ow Szkerdej ogłaszał, że młode i posażne kobiety poszukują odpowiednich kandydatów na mężów, zaś żon poszukiwali młodzi na stanowiskach i z forsą młodzieńcy. Interes szedł jak po maśle, zwłaszcza, że Szkredej pobierał z góry zaliczkę. Okazało się jednak, że Szkredej dopuszcza się stale oszustw i aresztowano go. W sprawę tę wmieszane są różne osoby z tzw. dobrego towarzystwa.

USIŁOWANY MORD. Ub. soboty wieczorem wrócił do swego mieszkania Moskwa Szymon (ul. Gliniańska 9) w stanie zupełnego opilstwa. W niedzielę rano wziął stojącą w kącie szczotkę z żelaznym drągiem i zbliżywszy się do śpiącej żony zadał jej 3 ciosy w głowę, raniąc ją bardzo ciężko. Na szczęście zbudziła się śpiąca obok córka, która ujrzawszy matkę zalaną krwią poczęła krzyczeć. Moskwę aresztowano.

ZGWAŁCENIE 18-LETNIEJ DZIEWCZYNY. Wczoraj aresztowano Edwarda Brosia i Bron. Cekieła, którzy dopuścili się zbrodni zgwałcenia 18-letniej M. O. Osobnicy ci przedstawili się dziewczynie jako wywiadowcy policyjni a wyprowadziwszy ją w bezludne miejsce — zgwałcili.

UCZNIOWIE POBILI DYREKTORA SZKOŁY. Wczoraj na ul. św. Teresy we Lwowie na idącego dyr. szkoły zawodowej im. Korkisa rzucił się jeden z uczniów tej szkoły i pobił. Po stronie napastnika stanęli jego koledzy. Po spisaniu protokołu sprawę skierowano do sądu.

Jeszcze o „reformach" p. Barwicza

Z chwilą powierzania przez prezydjum miasta kierownictwa MKE emerytowi PKP p. Karolowi Barwiczowi, rozpoczęto wprowadzać przeróżne pomysły, które to piętnowała często prasa, — gdyż każde takie zarządzenie już po kilkudniowem istnieniu zmieniano na nowe, tworząc w ten sposób chaos i zamieszanie w ruchu tramwajowym. Wszystkie te zarządzenia i pomysły dla tramwajów niekorzystne są dla publiczności udręką — a dla samego p. Barwicza kompromitacją. Gdy wyczerpała się fantazja p. Barwicza w sprawach ruchu wozów, zabrał się do sanowania „wewnętrznego". Jak się dowiadujemy w sprawie reform tramwajowych nieszczęsnym doradcą p. Barwicza był inspektor Forowicz, zaś w sanowaniu „wewnętrznym" przedsiębiorstwa ma p. Barwicz aż trzech cudotwórców, którzy wprowadzają p. Barwicza na mętne fale. — Pierwszym ze wspomnianej trójki jest księgowy Niemiec, który zasłynął wspólnie z dyr. Barwiczem zmianą kas biletowych i zaprowadzeniem skrytek kosztem kilku tysięcy złotych. I dziś, kiedy się widzi, że wszystkie te innowacje przydają się psu na buty, p. Niemiec wmawia w starego Barwicza, że zaoszczędził 15 sił na nowym systemie, a ten, jak turek w księżyc, potakuje nie sprawdzając faktycznego stanu. Wobec takich „sukcesów" zachorował Niemiec na wielkiego reorganizatora, wprowadził system kwitów, i obecnie jeżeli należą się komu pieniądze w dyrekcji, otrzymuje asygnatę, a po należytość musi iść do MKO. Od czasu istnienia MZE wszystkie wypłaty załatwiała kasa zakładu w krótkiej drodze, a dziś wprowadza się „oszczędności". W zapale swym poszedł Niemiec tak daleko, że chciał aby nawet pobory urzędnikom i pracownikom wypłacała MKO. — W tym celu z końcem ubiegłego miesiąca pozawoził już stoły do MKO. Lecz system ten dotychczas nie przyjął się, możliwem jest że ktoś przecież opamiętał się na czas i uniknięto kompromitacji! — Rozumiemy, że pomysły p. Niemcowi będą wciąż biły do głowy, gdyż przy każdej reformie czy też zmianie można zarobić bez liku godzin, remuneracje itp. dodatki, których potrzeba p. Niemcowi, obarczonemu liczną rodziną, a pobory wobec potrzeb są przecież znikome.

Drugim doradcą z owej trójki jest p. Kanarowski, który ma biuro zakupu. — Wprawdzie p. Kanarowski nie jest znawcą towarów, które zamawia, jednak jest bardzo oszczędny (!) w wydatkach, czego dowodem jest wspaniała willa, którą sobie wybudował przy ul. Kadeckiej.

Ostatnim z przybocznych doradców p. Barwicza jest p. Kruszelnicki, któremu powierzono resort prawny. Wszystkie sprawy, których nie może rozstrzygnąć cała dyrekcja, p. Kruszelnicki w minucie załatwia — wedle swego pomysłu, a p. Barwicz tylko podpisuje, przyczem się kompromituje, — gdyż wszystkie te pomysły i zarządzenia mają krótki żywot. — Dlatego też złośliwi twierdzą, że p. Barwicz rządzi na podstawie „doradcy prawnego", który kończył prawa w mieszkaniu dyrektora przy pilnowaniu rzeczy. — I słusznie twierdzą, że gdyby żył dyr. Tomicki, takie „talenty" pozostałyby w ukryciu, byłyby zapoznane. Dlatego zwracamy się do reprezentacji miejskiej, aby wreszcie pomyślała o ratunku dla największego przedsiębiorstwa gminy.

Z doli bezrobotnego

—o—

Otrzymaną skargę bezrobotnego podajemy do wiadomości publicznej bez żadnych komentarzy: Jestem bez pracy od lat dwóch, a mam na utrzymaniu żonę i dziecko. Żona mieszkała wraz z dzieckiem dotychczas u swych rodziców, gdyż nie mając środków na opłacenie komornego i jakiegokolwiek skromnego utrzymania musieliśmy mieszkać osobno. Obecnie żona przeniosła się do mej ciotki, u której dotychczas mieszkałem, gdzie też ją natychmiast zameldowałem.

Jako bezrobotny nie mogłem pobierać żadnego zasiłku, gdyż pracowałem w firmach, które nie podlegały ubezpieczeniu od bezrobocia ze względu na małą ilość zajętych pracowników.

Obecnie w komisarjatach dzielnicowych rozdawano bony żywnościowe. Zgłosiłem się w VI komisarjacie, celem zarejestrowania się. Zwodzono mnie trzykrotnie, aż dopiero za czwartym razem zarejestrowano mnie. Po miesiącu, gdy zgłosiłem się po odbiór bonów, nie wydano mi, motywując tem, że nie mieszkam z żoną. Gdy na drugi dzień zgłosiłem się ponownie oświadczono mi tosamo. Na moje nalegania, aby zbadano w książce na komisarjacie, że obecnie mieszkam wraz z żoną, powiedziano mi, że „niema czasu" na podobne poszukiwania. I mimo że zwróciłem uwagę, że można się dowiedzieć u dozorcy domu, gdzie dawniej żona mieszkała, w następnej realności pod nr. 20, zaś komisarjat znajduje się pod nr. 22 przy tejsamej ulicy, powiedziano mi, że niema na to odpowiednich ludzi. Na moją uwagę iż w biurze siedzi bezczynnie kilku kontrolorów dla badania bezrobotnych, nie wiączając woźnego, których krytycznie odkreśliłem mianem „bubków", oburzono się na mnie, nazwano mnie awanturnikiem i zagrożono kilkutygodniowym kryminałem za obrazę „urzędnika". Zaś „pan naczelnik" urzędu, nazwiska którego nie znam, odezwał się w ten sposób: „taki żebrak" przychodzi i zamiast prosić ulegle, śmie żądać rzeczy niesłychanych.

Po spisaniu sążnistego protokołu, którego podpisania odmówiłem ze względu na opuszczenie słów jakiemi wyraził się „pan naczelnik", i po wydaniu zlecenia przez naczelnika, żeby „jemu" nie wydać bonów i gdy zjawi się w urzędzie dać go aresztować jako niebezpiecznego awanturnika, zwrócono mi dowód osobisty. To też nie pozostawało mi nic innego jak opuścić „gościnny" komisarjat VI dzielnicy, oraz jego miłych i uprzejmych urzędników, dzięki Bogu bez asysty policji.

Szarcyn Włodzimierz.

Z TEATRU

—o—

„CARMEN" BIZETA

Po Wagnerze i Mozarcie niezawodnie Bizet zasługuje na szczególną opiekę; uchodzi przecież „Carmen" za klasyczne dzieło francuskiego ducha muzycznego. Bizeta orkiestra jest może najdelikatniej prowadzona wśród całej nowoczesnej literatury operowej; jest wzorem, jak małym aparatem orkiestralnym, zwłaszcza instrumentami dętemi, można uzyskać oryginalne wrażenie. Opera ta od przeszło 45 lat stale grywana jest na naszej scenie; prawie każdy z orkiestry umie ją na pamięć. Ale wiadomo, że na operach stałego repertuaru zczasem osadza się rdza, którą należy koniecznie usunąć. Tutaj dyrygent p. Dołżycki znalazłby wdzięczne zadanie, zwłaszcza w wypracowaniu strony orkiestralnej. Stwierdziliśmy kilka momentów dokładniej opracowanych, choć wyznać musimy, że liczne ritardanda i rubata nie zawsze były zgodne z partyturą Bizeta. Ale można się do nich przyzwyczaić. Skreślenia chóru uliczników, który przez dziesiątki lat był we Lwowie śpiewany, nie uważamy za muzykalny pomysł. O rażących ucho fortissimach (instr. blaszane) pisano już, lecz bez skutku.

Demonizm, naiwność i wdzięk — oto najważniejsze rysy charakteru Carmeny. P. Lachowska, dzięki swemu nieomylnemu instynktowi odtwórczemu, umiała tu wyczuć odpowiednie granice bez jednostronnego stylizowania namiętności lub tragizmu. Zawsze piękny głos p. Lachowskiej brzmiał prześlicznie zwłaszcza w niższym rejestrze. P. Lachowska to prawdziwa artystka o wielkich zaletach wokalnych i aktorskich. Piękny głos p. Lipowskiej (Micaela) był oklaskiwany przy otwartej scenie.

Trudne miał zadanie p. Peter wobec przewyższającej go postawą i śpiewem Carmeny-Lachowskiej. Muzykalność i szczerość uczucia nie mogą tu zrównoważyć mniej korzystnych warunków głosowych p. Petera, który śpiewał z zmiennem szczęściem. Dobry był głosowo i sceniczne p. Płoński jako Toreador. W mniejszych partjach odznaczyli się pp. Hinglerówna, Popowiczówna, Hladig, Romanowski, Syroczewski i Zubik.

Grd.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 18 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Gramofon. — 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka lotnicza. 15.55: Lwowski komunikat LOPP. 16.03: Audycja dla dzieci. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Polskość Pomorza w świetle ostatniego spisu ludności w Polsce". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Koncert z kawiarni. 18.30: Recital fortepianowy. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton: „Słuchacze o muzyce w radjo". 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe i dziennik radjowy. 21.30: Pieśni i arje z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki: „Królewna i paź". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 19 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Gramofon. 1540: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 15.55: Lwowski kącik harcerski. 16.00: „Rozmowa o modzie". 16.13: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.25: Solo na cytrze harfowej. 16.40: Odczyt: „Socjalizm międzynarodowy w Polsce". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.15: Gramofon. 17.40: Radjo — dzieciom. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Realizm w literaturze współczesnej". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 20.40: Wiadomości sportowe. 20.45: Dodatek do dziennika radjowego. 20.50: Serenady kwartetu polskiego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Odczyt w języku obcym. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

SKAZUJĄCY WYROK

W wyniku rozprawy przeciw Włodzimierzowi Mychalczukowi, oskarżonemu o rozrzucanie ulotek, zapadł wyrok, skazujący go na rok ciężkiego więzienia. O procesie tym donosiliśmy ub. niedzieli.

„WYRABIAŁ" POSADY

Urzędnik kolejowy Stefan K. ojciec siedmiorga dzieci, został przez sąd karny skazany wczoraj na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat za oszustwa, popełnione w szeregu wypadków na biedakach, starających się o posady przy kolei. Stefan K. przedstawiał mianowicie, że jako urzędnik kolejowy posiada znaczne wpływy i stosunki i że bez trudu będzie mógł wyrobić petentom posady. Naiwni ludzie dawali mu po kilkaset złotych, ale żaden posady nie otrzymał.

Nie wymieniamy nazwiska oskarżonego, który po skończonej rozprawie prosił o to sprawozdawców dziennikarskich przez wzgląd na przyszłość jego dzieci.

Oskarżał prok. Krajewski, przewodniczył s. o. Młynarski.

6-LETNIA DZIEWCZYNKA ŚWIADKIEM W SPRAWIE OHYDNEGO MORDU

Anna Dobusz w Niedźwiedziu k. Mostów wielkich urodziła w grudniu 1930 bliźnięta nieślubnego pochodzenia, Wasyla i Jana. Jako ojca tych dzieci wskazywała Anna Dobusz 63-letniego gospodarza Ołeksę Waseczka.

Waseczko na podstawie wyroków sądowych został pociągnięty do płacenia alimentów na rzecz tych dzieci, pomimo, że do ojcostwa nie przyznawał się.

Dnia 11 lipca 1932 owe dzieci Anny Dobusz znaleziono w studni obok jej obejścia. Gdy wyciągnięto je ze studni, dzieci już nie żyły.

Jako sprawcę tego podwójnego mordu aresztowano Ołeksę Waseczka, przeciw któremu wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego. Oskarżony, który w śledztwie przyznał się do popełnienia morderstwa, na rozprawie wypierał się tego czynu. Przyznanie się w śledztwie tłumaczy oskarżony tem, że go na policji kułakami bito.

— Jak ja nie zrobił, to ja się nie mogę przyznać — tłumaczył się oskarżony przed sądem.

Koronnym świadkiem w tej sprawie była 6-letnia dziewczynka Zofja Dobusz, siostra utopionych dzieci. Zeznała ona, że gdy wróciła z pola od matki, której zanosiła śniadanie, dzieci były już w studni. Równocześnie zauważyła, że Waseczko kręcił się w pobliżu studni.

Z powodu niestawienia się świadków, rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. Pauli, bronił dr. Hankiewicz.

Ze sceny robotniczej

—o—

Jako inaugurację nowego sezonu teatralnego wystawił ruchliwy Chór Robotniczy w niedzielę dnia 9 bm. w sali Związku zaw. kaflarzy, ul. Zielona 7 trzyaktową farsę francuską pod tytułem „Wojna z żonami".

Sama sztuka jest słaba, jedna z tysiąca jej podobnych komedyj, poprostu za włosy wyciągnięta z lamusa starożytności i tylko dużej ofiarności grających należy zawdzięczać, że powodzenie było i to niemałe. Szablonowe, po tysiąckroć obgrywane typki starego lowelasa, wojującej teściowej, zastrachanego męża i szczwanego lokaja — ożyły w doskonałej interpretacji bądźcobądź bardzo zaawansowanych amatorów chóru. Sytuacje były zabawne, tempo znakomite, szkoda tylko, że warunki, w których pracują ci pełni szczerego zapału ludzie są tak ograniczone i nieodpowiednie.

Publiczność dopisała wprost znakomicie i bawiła się doskonale.

Życzyćby tylko należało Chórowi Robotniczemu lepszych warunków pracy, no i — wybredniejszego repertuaru.

h.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 20 bm. o godzinie 19 ogólne zebranie. Bardzo ważne sprawy organizacyjne i odczyt tow. Lazarusówny „Kapitalizm a dziecko proletarjatu".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Quick" (Liliana Harvey).
ATLANTIC: „Dobranoc Wiednia".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
COLOSSEUM: „Tak całują Wiedenki".
GRAŻYNA: „Kapitan Whalan".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: Rio Rita.
PALACE: „Król to ja".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Tajny detektyw".
PROMIEŃ: „Stalowa dłoń".
RAJ: „Pod dachami Paryża".
STYLOWY: „Afera mężatki" (Joanet Dona).
ŚWIT: „Z rozkazu księżniczki".
UCIECHA: „Jeździec" i „Hollywood".

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.